

O szczęściu (updating)

Autor tekstu: **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

"Wywyższając fikcyjne zaświaty,<
> poniżamy świat autentyczny,<
> a więc ten, w którym moglibyśmy<
> żyć szczęśliwie"<
> Michel Onfray, Traktat ateologiczny

„Szczęśliwego Nowego Roku” życzymy sobie nawzajem i wszystko jest jasne: adresat życzeń przekonwertowuje sobie ogólne pojęcie szczęścia na swoje osobiste i już wie, że życzymy mu jak najlepiej. Mianowicie szczęścia, tak jak on je rozumie. Bo to wcale nie musi być równoznaczne z naszą definicją szczęścia. Nie szkodzi, każdemu wedle jego definicji, myślimy. Władysław Tatarkiewicz podsumowując w swoim słynnym dziele „O szczęściu” przegląd szczęść przez wieki i filozofie dochodzi do naszych czasów i wykazuje, jak bardzo dążenie do ogólnie obowiązujących ideałów szczęścia czasów przeszłych ustąpiło pragnieniu szczęścia wedle kryteriów indywidualnych. Jednym słowem szczęście przeszło długą a zawiłą ewolucję od sokratesowo-platońskiego obiektywnego pojmowania szczęścia po subiektywne prawo do szczęścia czasów nowożytnych.

„Nowe czasy nie tylko przeszły do subiektywnego pojęcia [szczęścia], ale tak je utrwaliły i tak doń przyzwyczały, że już wydaje się dziwne, że przedtem w ciągu dwudziestu wieków pojęcie szczęścia mogło być zupełnie inne”, pisze Tatarkiewicz, a pisze to, przypominam, pod koniec pierwszej połowy XX wieku. 50 lat później, czyli dziś, kolejny etap ewolucji zrobił swoje i do poprzednich warunków szczęścia doszło jeszcze na przykład „szczęście konsumpcyjne”. Mamy bowiem do czynienia z nową jakością szczęścia, wystarczy zobaczyć co się dzieje, a już zwłaszcza w okolicy świąt Bożego Narodzenia i zaraz po nich, gdy zaczyna się sezon wyprzedaży... Choć? Ktoś może się oburzyć! Czy płaska konsumpcja może podpadać pod pojęcie głęboko filozoficznego szczęścia? A widzieliście twarze tych, którym udały się świąteczne i poświęczone zakupy!? Szczęście ma różne oblicza! Zrobmy sobie mały noworoczny przegląd.

Od jakiegoś czasu w prasie pojawiają się na przykład artykuły o badaniach szczęścia wśród ludzi wierzących i niewierzących. A z badań tych wynika badającym, że ludzie wierzący są bardziej szczęśliwi. „Religijność nie tylko zwiększa satysfakcję z życia, ale działa jak bufor neutralizujący wpływ negatywnych doświadczeń — rozvodu czy braku pracy — dowodzą naukowcy...”, informowała Rzeczpospolita (21.3.2008). I dalej: „Źródłem korzyści płynących z religijności może być towarzyszące wierzącym uczucie celowości życia.”

Jako osoba niewierząca poczułam lekki dyskomfort. Żyję bez buforu? Gorzej, bez celu? Jeszcze gorzej, w okolicy Bożego Narodzenia unikam sklepów jak ognia (no, może poza księgarniami, których nigdy nie unikam), omija mnie więc także ściśle sprzężone ze świątami „szczęście konsumpcyjne”. No, istny dramat. Właściwie powód, żeby położyć kres takiej egzystencji. Pozwólcie jednak, że zanim targnę się na własne życie, przyjrę się bliżej tym badaniom. Rzeczpospolita przekonuje mnie jeszcze, że „osoby głęboko wierzące i przestrzegające zasad wiary są w mniejszym stopniu narażone na śmierć z powodu raka płuc i chorób związanych z nadużywaniem alkoholu. W rezultacie żyją dłużej.” Czyli, jak nawet nie zrobię tego sama, wykończy mnie rak ponikotynowy lub jakieś draństwo poalkoholowe, no, ładnie... ale, zaraz, zaraz, przecież ja nigdy nie paliłam, a i piję umiarkowanie, wino do obiadu czy kolacji, słodkiego drinka na jakiejś imprezie, czasami Irish Cream, sporadycznie — whisky... Wódki? — Nie!



A moi kochani rodacy wódkę? O, tak!!! Palą też jak smoki!!! Może ci naukowcy powinni
Racjonalista.pl

udać się na peryferie Europy, czyli do Polski, i zweryfikować swe wnioski? Może sprzężenie nie jest aż tak oczywiste? Przyznaję, cudzoziemscy naukowcy mogą tego nie wiedzieć, ale dziennikarze „Rzeczpospolitej”...? Hm... Jak to właściwie jest z tym zdrowiem, długością życia, pić, paleniem, życiowym celem, bojaźnią śmierci, tu, nad Wisłą, w krainie szczęśliwości *ex definitionem*? Mark Twain mówi wprawdzie sarkastycznie, że „wierzący czuje się szczęśliwszy od niewierzącego, jak pijany od trzeźwego”, ale pomijając sarkazm, obcy naukowcy znaleźliby w Polsce nie tyle szczęśliwych, ile przeszczęśliwych wierzących, jeśli podliczyć, że Wisła w święta wódką płynie.

Ale tak bez hecy i nabijania się z Rzepy, czy te wnioski nie są aby zbyt pochopne? Albo wręcz zmanipulowane? Czy możliwe jest przeprowadzenie wiarygodnego badania w kwestii szczęścia na linii wierzący — niewierzący? Przecież szczęście szczęściu nierówne. No, dobra, wierzący są bardziej szczęśliwi. Albo przynajmniej tak twierdzą. Bo może niewierzący są po prostu bardziej prawdomówni? Albo obraz kłamie? Obejrzyjcie sobie Kroniki Filmowe z czasów PRL-u, czy widzicie tam radosne tłumy w pochodach pierwszomajowych? Bo ja tak! A czy były radosne? Może i jeden z drugim się cieszył, a już zwłaszcza jak sobie popił, ale zwykle się zżymał i w duszy kontestował. Nie będę jednak podważać prawdomówności chrześcijan, wszak szczęście ma wiele wspólnego z czystym sumieniem, więc zakładam, że skoro szczęśliwsi, to i sumienie lżejsze.

Zróbmy sobie jednak taki oto próbny test: zapytajmy muzułmańskie żony muzułmańskich mężów, czy są szczęśliwe w małżeństwie. Daję sobie głowę uciąć, że większość powie „tak”. Jeśli ich mężowie nie są jakoś wyjątkowo uciążliwi, to takie żony mają zapewniony byt, bufora w postaci mężczyzn w rodzinie, ojca, męża, braci, szwagrów, dorosłych synów... widoczne błogosławieństwo Allaha w postaci wysypu dzieci... „poważanie w społeczeństwie należne kobiecie”, czyli takie, jakie gwarantuje Koran — „kobieta zna swoje miejsce”, męża na całe życie, zapewnione życie wieczne... I, jestem o tym przekonana, muzułmanki mówią prawdę, choćby nawet nie znały co to prawdziwa namiętność, choćby nie przepadały za swoimi mężami, choćby rodzenie dużej ilości dzieci rujnowało ich zdrowie. Jestem też przekonana, że nasze, chrześcijańskie, katolickie żony, aż tyle szczęścia nie zaznają, jeśli policzyć, ile z nich wychowuje swoje dzieci bez ich ojców.

Wniosek nasuwa się sam. Wierzący są szczęśliwsi od niewierzących, a wśród wierzących kobiety islamu są szczęśliwsze od kobiet krzyża. I przechodzimy wszystkie na islam. Proszę to opublikować w Rzeczpospolitej, zobaczymy jaki krzyk się podniesie! A zatem proszę nie publikować! Innych bzdur także nie! Ja się nawet chętnie zgadzam, że muzułmanki są szczęśliwe. Wierzący chrześcijanie też. Nie zgadzam się natomiast na porównywanie szczęścia osoby wierzącej ze szczęściem osoby niewierzącej, bo są to tak dwa różne rodzaje szczęść, jak różne są szczęścia małżeńskie chrześcijańskich i muzułmańskich żon. Albo jeszcze różniejsze! Zacytujmy ponownie Władysława Tatarkiewicza: „Szczęśliwy jest człowiek, który z życia nie tylko cieszy się, ale też cieszy się słusznie.”

A wierzący, i, owszem, cieszy się. Pytanie, czy słusznie! Przetestujmy. Wierzącym opiekuje się Opatrzność Boża. Klik, i wyskakuje nam 489000 odpowiedzi na hasło „Opatrzność Boża”. „Bóg pragnie zawsze dla człowieka tylko tego, co dlań najlepsze”, czyta wierzący. I dlatego zapewne Bóg daje wierzącemu napić się przed podróżą samochodem, wierzy wierzący, rusza i, bach, ginie, zabija kogoś, unieszczęśliwia rodziny... lub szczęśliwie dojeżdża, gdzie chciał, Opatrzność Boża go nie opuściła. Wierzący miał cel i dojechał do celu. Albo przeniósł się szczęśliwie w zaświaty, lub też kogoś tam posłał. Lęk przed śmiercią nie zadziałał, bufor w postaci wiary, że Opatrzność Boża będzie czuwać, natomiast tak, dlatego wierzący sobie chlapnął. To koliduje wprawdzie z badaniem, że wierzący dłużej żyje, bo mniej pije, ale co tam jeden kieliszek, lubo dwa, jedzie się do celu z większą fantazją, a czy to cel w tym życiu czy może nagle w przyszłym, ważne, że wierzący miał poczucie celu.

„Szczytem szczęścia ludzkiego, już tu na ziemi, jest dokładne podporządkowanie woli ludzkiej świętej woli Bożej, utożsamianie się z nią, zbawienne zatracenie się w niej” uczy się od dziecka wierzący... w zatraceniu się bardzo pomocna jest gorzałka, więc wierzący chętnie po nią sięga, gdy dorośnie, no, i celuje... a Pan Bóg kule nosi (ile to setek ludzi zginęło od Wigilii po dzień Wielkiego Powrotu, 4 stycznia? ile z powodu pijaństwa kierowców?). Rozumiem, że wierzący jest szczęśliwy, bo „wszystko jest w ręku Boga”, więc wierzący czuje nad sobą opiekę, muszę jednak powiedzieć, że wolę tu mój brak buforów, a cel w postaci nieba uważam za mało pociągający.

Dlatego właśnie moje szczęście, szczęście niewierzącej, nijak się ma do szczęścia wierzącego. Wygrana wierzących w licytowaniu się na szczęście zupełnie mnie nie dotyczy, bo

gramy w dwie całkiem różne gry. 94%, a choćby tylko 50% szczęśliwszych ode mnie wierzących Polaków to gracze w grze, w której szczęśliwie nie biorę udziału. To jest gra, w której stawką jest życie a przegrana zaprogramowana. Moje szczęście, że to wiem. I w tym kontekście Szczęśliwego Nowego Roku życzę wszystkim, którzy wiedzą, o jakim szczęściu mówię, a tym, którzy nie wiedzą, życzę szczęśliwego wytrzeźwienia.

Zobacz także te strony:

[Eudajmonizm i szczęście altruistów](#)

[Nadzieja na szczęście](#)

[Humanistyczny sens życia](#)

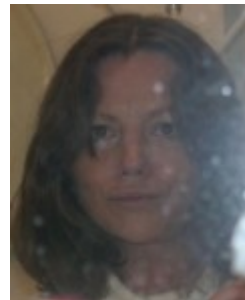
[Sens życia](#)

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-01-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6290) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6290>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl